

„Slawi“, przy czym dochodzi do wniosku, iż *slaw-* znaczyło pierwotnie tyle, co „człowiek swój“, „sługa“, stąd też i wszelkie imiona własne o drugim członie „slaw“ znaczą tyle, co sluga; czyli np. Bogusław oznacza nie „Bogu-slawny“, lecz „Bogu-sługa“.

W rozdziale VIII doszukuje się autor w szeregu nazwach plemiennych Słowian pierwiastka „swój“. I tak ma go zawierać nazwa Siewierzan. Nazwę Serb zestawia z wyrazem pa-sierb, który ostatecznie w zakresie swego pierwiastka także pierwotnie znaczył: swój. Podobnie ma się i z nazwami: Chorwaci, Spori (notowanymi u Prokopiusza) i Spali. Istnienie słowiańskiego ludu Antów podaje autor w ogóle w wątpliwość. Antowie zawdzięczają po prostu swe powstanie kopistom, którzy z nazwy *Slavanta*, *Slaventa* zrobili *Slavoi* i *Antai*. Neurów Herodota zestawia autor z łac. wyrazem *noverca* = „macocha“.

Na poparcie swych tez i udowodnienia, iż wśród ludów indoeuropejskich był w ogóle zwyczaj nazywania się jako „swoi“, przytacza autor nazwy Szwedów, Swebów, Sabinów italskich i Sembów pruskich.

W rozdziale X omówił nazwę Wenedów i Wiatyczów. Wenedów uznaje autor za pokrewnych Ilrom lub Celtom. Nazwa sama oznacza tyle co „ludzie powinowaci“. Galindowie uchodzili dotychczas za plemię bałtyjskie. Prof. Otrębski stara się udowodnić, iż mamy tu do czynienia z nazwą i plemieniem polskim, które zwało się *Gołędź*. Z ludowego rozkładu *Gołędź* na cząstki *Go-łędź* powstała nazwa *Lęch*, ruskie *Ljach* (do *-łędź*). Nazwa *Lęch*, która przypomina *Lęcha*, *Lacha* jest zupełnie innego pochodzenia. Wziąć się ona miała z *cze-lech* do *czeladzina*. Od części *cze-*, zawartej i w tymże wyrazie, bierze swój początek i Czech. Licikawików Widukinda objaśnia autor jako „Lechovici“. Forma „Licicaviki“ zawdzięcza swoje powstanie, podobnie jak i Antowie, kopistom.

Jak z powyższego pobieżnego przeglądu treści widać, autor dał szereg nowych etymologii. Zasadniczą próbę analizy różnych nazw plemion słowiańskich pod kątem widzenia doszukiwania się w nich pierwiastka oznaczającego „ludzie swoi“ raczej należy uważać za słuszną. Szczególnie przekonującą wydaje się ona przy objaśnianiu nazwy „Słowian“. Nie wdając się bliżej w szczegółową analizę całości wyników pracy autora (wyników, które można uznać za rewolucyjne), uważam za wskazane jedynie ogólnie poinformować na tym miejscu czytelników „Przeglądu“ o treści książki i zwrócić na nią uwagę jako świadcząca o wzmożeniu się pracy naukowej w Polsce nad zagadnieniami słowiańskimi. Poglądy prof. Otrębskiego są niewątpliwie oryginalne, są bezwzględnie nowe i z całą pewnością przyczynią się do postępu nauki w zakresie zagadnień, których dotyczy.

Ludwik Zabrocki

Roczniki Historyczne. Organ Towarzystwa Miłośników Historii w Poznaniu pod redakcją Kazimierza Tymienieckiego i Kazimierza Kaczmarczyka. R. XV. Zesz. 1. Poznań 1939. — R. XV. Zesz. 2. pod redakcją Kazimierza Tymienieckiego i Zygmunta Wojciechowskiego. Poznań 1946.

Roczniki Historyczne stanowiły cenną pozycję w naszym przedwojennym czasopiśmiennictwie historycznym. Zamieszczane w nich artykuły i materiały pogłębiały wiedzę historyczną o sprawach zachodnich, często zaś rzucały nowe zupełnie światło na zagadnienia o ogólniejszym znaczeniu. Z radością należy więc powitać ich kontynuację. Przed wojną ukazał się pierwszy zeszyt rocznika XV, obecnie wydano zeszyt drugi. Dzięki temu tom XV stanowi zamkniętą całość, tym przyjemniejszą, że obecnie wydany zeszyt otrzymał szatę zewnętrzną podobną do przedwojennej.



Zeszyt pierwszy zawiera interesującą pracę K. Buczka pt. „O dokumencie biskupstwa praskiego z r. 1086”. Autor przeciwstawia się tezom prof. J. Widajewicza i tych uczonych niemieckich, którzy opowiadają się za węgierską przynależnością państwową Moraw w drugiej połowie X w. K. Buczek broni przynależności do państwa Bolesława I, za którą przemawia istnienie biskupstwa morawskiego, należącego razem z biskupstwem praskim do sufraganii mogunckiej. Dokument z 1086 r. znosi diecezję morawską na rzecz praskiej. Na podstawie dokładnej analizy przekazów autor dochodzi do wniosku, że granice tego biskupstwa jak i biskupstwa praskiego zostały przejęte do dokumenta z 1086 roku z dokumentów fundacyjnych diecezji morawskiej i praskiej. Nie odpowiadały one już wtedy rzeczywistym granicom państwa czeskiego, ale odtwarzały granice Czech z okresu około 973 roku.

Ścisłej związana z regionem wielkopolskim, a posiadająca także ogólniejsze znaczenie jest praca A. Lauferskiego pt. „Ludność wiejska powiatu pyzdrowskiego w świetle zapisek sądowych XIV i XV wieku”. Pierwszą część pracy znajdziemy w zeszycie pierwszym, a obecnie ukazała się druga jej część. Autor zajmuje się stosunkami społecznymi, gospodarczymi i obyczajowymi ludności wiejskiej w powiecie pyzdrowskim. Na podstawie badań obejmujących wprowadzie mały okręg terytorialny, ale za to rozległych czasowo, stwierdza autor, że jeszcze w XV wieku kmiecie wielkopolscy mieli dostęp do sądów grodzkich i ziemskich, że nie były one wyłącznie szlacheckie, co więcej, sprawy kmiecie bywały sądzone na wiecach. Kmiecie występowały tak jako skarżący jak i oskarżeni. Pan, o ile zastępował kmiecia w sądzie, czynił to na mocy jego wyboru, a nie dzięki swej władzy nad nim. Społeczne znaczenie kmieci jest duże: bywają często pozywani jako rozjemcy w sporach granicznych i przy

wyznaczaniu pastwisk biorą czynny udział w opolu jako organizacji sądowej. Nierzadko też pojmują szlachcianki za żony. Na czoło tej warstwy wysuwają się sołtysi, którzy rekrutują się spośród kmieci, mieszczan i szlachty. Zapiski sądowe są materiałem dość jednostronnym i obraz stosunków, jaki sobie na ich podstawie wytwarzamy, wymaga pewnych poprawek. W tym wypadku wyniki tej cennej, bo opartej na sumiennym wykorzystaniu nie opracowanych dotąd materiałów źródłowych, potwierdzają tezy prof. K. Tymienieckiego o społeczeństwie polskim wieków średnich. Poszczególne stany nie są jeszcze skryształizowane, przenikanie z jednej warstwy w drugą jest dosyć częste.

W. Jakóbczyk w pracy pt. „Pierwsze Centralne Towarzystwo Rolnicze w Poznańskim” zajmuje się początkami stowarzyszeń rolniczych w Wielkopolsce, mającymi na celu poza rozszerzeniem wiedzy fachowej wśród rolników, także zachowanie języka polskiego. Próby założenia takiego towarzystwa były już przed powstaniem listopadowym. Rząd pruski nie dawał jednak na nie zezwolenia, orientując się we właściwych celach organizacji. Powstało natomiast niemieckie towarzystwo agronomiczne, które jednak nie stało się popularne wśród Polaków. Towarzystwem, które zdołało zorganizować akcję, stało się Kasyno Gostyńskie, założone przez Potworowskiego, Stablewskich, Szanieckich i in. W innych powiatach powstają podobne organizacje, a w 1843 roku powstaje rządowy projekt złączenia tych towarzystw. Cel jest wszędzie wspólny: rozpowszechnienie ulepszonej gospodarki, kształcenie zdolniejszej młodzieży, utrzymanie polskości. W 1844 roku powstało Centralne Towarzystwo Rolnicze. Miało ono kierować pracą poszczególnych kół prowincjonalnych. Zostało jednak wkrótce rozwiązane, gdyż do prezydium wybrano najbardziej patriotyczne jednostki (Potworowski, Libelt,



Szuman), co oczywiście nie godziło się z intencjami pruskimi. W ślad za Centralnym Tow. Rolniczym rozwiązały się też niektóre koła prowincjonalne. Tak więc cel Towarzystwa, a głównie podniesienie kultury rolnej zwłaszcza w gospodarstwach chłopskich, nie został osiągnięty. Wprawdzie po rozwiązaniu Towarzystwa dyrektorzy kół prowincjonalnych mieli się zjeżdżać dla kierowania akcją. Zjazdy te jednak nie odbywały się z powodu wypadków 1846 r. Koła prowincjonalne pracowały jednak w swoim zakresie. Wielkopolanie zrozumieli wobec naporu niemieckiego, że byt narodowy zdolają utrzymać, jeśli dorównają Niemcom pod względem materialnym. Były to początki pracy, którą później w Królestwie nazwano „pracą organiczną”. Autor nie wiąże tych dwóch prądów. Chęć Wielkopolan oddziaływania na społeczeństwo przez organizację przypisuje, zdaje się słusznie, wpływom Zachodu.

W dziale „Drobne prace i materiały” J. Baumgart przedstawia „Historię i wartość archiwum ksiąząt Sułkowskich w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk”. W związku z przygotowywaną monografią Sułkowskich autor przejrzał i uporządkował archiwum rydzyskie, pozyskane dla Pozn. Tow. Przyj. Nauk przez ówczesnego dyrektora B. Erzepkiego. W pracy tej mamy wyczerpujący opis tego archiwum bogatego w źródła do dziejów Polski XVIII i XIX stulecia. Archiwum to niestety dziś już nie istnieje. Przewiezione przez Niemców do gmachu Archiwum Państwowego, spłonęło w czasie walk o Poznań.

Zeszyt zamykają recenzje książek, dotyczących przeważnie historii Ziemi Zachodnich. Specjalne zainteresowanie budzą omówienia literatury niemieckiej, która zwłaszcza w ostatnich latach przed wojną nie grzeszyła obiektywizmem i wymagała korektur czy uzupełnień ze stanowiska nauki polskiej.

Powojenny zeszyt Roczników wypełniają prace pisane przed wojną a za-

chowane szczęśliwie w tece redaktora. Znajdujemy tu przede wszystkim rozprawę prof. K. Tymienieckiego pt. „Historia i prehistoria”, interesującą przede wszystkim badaczy okresów wczesnohistorycznych. Prehistoria jest nauką, która bardzo rozwinęła się w ostatnim czasie. Dzięki różnym pracom wykopaliskowym zebrano bardzo dużo materiału, który częściowo potwierdza dawniejsze badania, a częściowo ma dla tej gałęzi wiedzy znaczenie przełomowe. To bogactwo materiału nie zawsze pozwala na należyte usystematyzowanie go, co znow uniemożliwia historykowi wykorzystanie wyników tych badań. O ile chodzi o wczesne dzieje Słowian, to nie można ich odtworzyć na podstawie źródeł pisanych. Pomóc tu może materiał zgromadzony i usystematyzowany przez prehistoryków. Osada bagienna w Biskupinie łączy wspaniale okres kultury łużyckiej z okresem wczesnohistorycznym Słowian i jest pierwszorzędnym argumentem dla historyka. Pierwszy okres historii słowiańskiej możemy więc odtworzyć sobie systematyzując wyniki badań prehistorycznych, gdyż historycznych danych jeszcze nie mamy. Prehistoria nie traci jednak swego znaczenia z początkiem epoki średniowiecznej. Czasy przedhistoryczne kończą się w różnym czasie dla różnych krajów. Czasy prehistoryczne i historyczne zachodzą na siebie, przedmiot ich jest ten sam, inny jest tylko rodzaj źródeł i stąd inna metoda pracy. Prehistoria zajmuje się jeszcze okresem wczesnohistorycznym, później luzuje ją archeologia historyczna, która zajmuje się przedmiotami życia codziennego. Badania nad zabytkami wczesnohistorycznymi zaczęły się stosunkowo późno. Wiek X i późniejsze należały wyłącznie do historii. Obecnie w traktowaniu różnych kwestii trzeba uwzględniać wyniki badań archeologicznych. Badania te wprowadzą historię na grunt bardziej realny. W połączeniu z przekazami pisаныmi pozwolą na pełniejsze odtworzenie obrazu tych czasów.



O znaczeniu ich dla historii miast z okresu przed lokacją na prawie niemieckim prof. Tymieniecki wspominał niejednokrotnie. Wyniki uzyskane nie zawiodły oczekiwań historyków, potwierdzają ich hipotezy budowane na podstawie skąpych źródeł historycznych czy drogą analogii.

Ciekawe światło na skartabellat rzuca zamieszczona przez A. Wolffa zapiska z mazowieckich ksiąg grodzkich, zawierająca definicję skartabellatu.

Prof. Pollak podaje garść szczegółów biograficznych o poecie Samuelu Twardowskim. Dane te zostały zebrane na podstawie akt grodzkich kaliskich. Uzupełniają one bardzo niekompletną jeszcze biografię poety.

Obszerne omówienie poświęca prof. K. Tymieniecki książce prof. Z. Wojciechowskiego pt. „Polska — Niemcy, dziesięć wieków zmagania” oraz stu-

diom historycznym, wydanym pod ogólnym tytułem „Hold pruski”, polemizując w niektórych punktach z autorem i charakteryzując jego punkt widzenia. Prof. Wojciechowski rozpatruje dzieje z geopolitycznego punktu widzenia, które to ujęcie zbliża minione epoki do teraźniejszości i nadaje książce pewną aktualność.

W dziale „Nekrologi” znajdujemy sylwetki trzech zmarłych w czasie wojny historyków poznańskich, prof. K. Chodynickiego, Janusza Staszewskiego i Sylwestra Machnikowskiego, którzy pracami swymi często zasilali Roczniki Historyczne.

Systematyczny przegląd treści 15 tomów Roczników Historycznych, który doskonale oddaje charakter czasopisma, dał długoletni ich redaktor, prof. K. Tymieniecki.

*Maria Szymańska*